

To chyba jasne: prawidłowy rozwój kultury musi się odbywać w głąb i w szerz. Innymi słowy trzeba wytwarzać ustawicznie nowe, jak najcenniejsze wartości, a jednocześnie umieć je w drobnej monecie rozpowszechniać wśród szerokich warstw społeczeństwa. Dwa nurty kulturalne - zawodowy i amatorski - muszą się stale uzupełniać, muszą wzajemnie na siebie oddziaływać. Ruch zawodowy potrzebuje wsparcia o szerokie zaplecze amatorskie, natomiast ruch amatorski może rozwijać się pomyślnie wtedy, gdy w wielkich osiągnięciach autorytatywnych instytucji zawodowych, znajduje potężny bodziec do własnej pracy artystycznej. Brak równowagi w tym oddziaływaniu, odbija się niepomyślnie w całym ruchu kulturalnym.

Na Śląsku istnieje właśnie taka niekorzystna sytuacja. Mamy tu bezsprzecznie największą w kraju liczbę amatorskich zespołów śpiewaczych. Sam Związek Śląskich Kół Śpiewaczych skupia 134 chóry, a jeśli dodamy do nich zespoły szkolne oraz zespoły związków zawodowych i różnych organizacji społecznych, otrzymamy imponującą cyfrę około 400 chorów, zrzeszających - licząc przeciętnie po 50 członków w każdym zespole - ogółem 20 tysięcy miłośników śpiewu. Jest to wielka siła, która wymaga świadomego kierownictwa, mądrego programu działania, zdolnego złączyć ideowo te masy i zawładnąć emocjonalnie ich sercem.

Program dla ruchu amatorskiego będzie wykuwał się mozolnie i powoli. Co możemy zrobić doraźnie, to dać śląskiemu ruchowi amatorskiemu artystycznego przewodnika, przez stworzenie przy Filharmonii Śląskiej mieszanego chóru zawodowego. Co prawda pewnych bodźców dodaje amatorom śląskim zespół "Śląsk", na którego wzór powstało samorządnie w naszym województwie siedemnaście ochotniczych zespołów pieśni i tańca, osiemnasty zaś utworzył się obecnie w Tarnowskich Górach. Wszystkie te niedomogi



repertuarowe "Śląska" odbyły się niemal fotograficznie na profilu artystycznym naszych zespołów amatorskich, a tylko niektóre, jak zespół pieśni i tańca w Szopienicach, Cieszyńie, Wiśle, Bielsku, ustrzegły się od dosłownego naśladownictwa i stworzyły sobie repertuar o znacznych cechach własnej odrębności.

Zespół "Śląsk" oddziaływał w zakresie folkloru. Jednakże chóry śląskie wychowały się głównie na wielkiej literaturze wokalnoinstrumentalnej, na utworach Bacha, Händla, Haydna, Mozarta i Beethovena, zwłaszcza zaś na kantatach Stanisława Moniuszki. W okresie międzywojennym nie tylko czołowy chór śląski "Ogniwo" w Katowicach, ale także chóry w Wirku, Siemianowicach, Bytomiu, Chorzowie, Bytkowie, Orzegowie, w Piekarach Śląskich, Radzionkowie, w Łaziskach Górnych, Mysłowicach, Bielsku i Cieszyńie, czuły się w roli filharmonii i oddziaływały na swoje środowiska poprzez upowszechnianie literatury kantatowej i oratoryjnej. Te piękne tradycje po wojnie zarzucono przez gwałtowne stawianie chórów doraźnych zadań na potrzeby różnych akcji.

W obliczu nowych problemów chóry poczuły się niepotrzebne i niezrozumiane, czasem nawet napotykały na obojętność lub negatywne stanowisko ludzi, odpowiedzialnych za kierowanie kulturą. Tak zarzuciliśmy wielki dorobek śląskiego ruchu amatorskiego. Fakt to tym smutniejszy, że ruch amatorski na Śląsku rekrutował się w dziewięćdziesięciu procentach z warstw chłopskich i robotniczych i na proletariacie śląski potężnie oddziaływał.

Czas najwyższy wyprostować skrzywienia. To, że w roku bieżącym Związek Śląskich Kół Śpiewaczych zmuszony był skreślić ze swej listy trzynastcie zespołów jako niuczynnych, powinno być sygnałem alarmowym, iż w naszym ruchu amatorskim dzieje się coś niedobrego.

Widzę wielką złożoność zjawiska. Problemów kulturalnych nie załatwia się metodą wyroku sądowego. Zawsze one potrzebują powolnej fermentacji. Ale są sprawy dające się uzdrowić jedną



rozsądną decyzją, jakkolwiek na jej wyniki musimy jakiś czas cierpliwie poczekać. I tu, sędzę, sprawa utworzenia przy Filharmonii Śląskiej chóru zawodowego, dojrzała do ostatecznej i szybkiej decyzji. Trzeba dostarczyć śląskiemu ruchowi amatorskiemu nowych bodźców i wzorów artystycznych, aby nabrał entuzjazmu do swojej pracy. Filharmonia Śląska, jako zespół objazdowy, obsługuje także ośrodki jak Gliwice, Zabrze, Bytom, Bielsko, Cieszyn, Dąbrowa Górnicza, Łaziska Górne. Może więc w znacznej mierze stać się rozsądnikiem nowych impulsów artystycznych.

Filharmonia Śląska zasłużyła sobie w pełni na chór zawodowy. Swoją pracowitością i osiągnięciami dopracowała się rangi najlepszej po Warszawie placówki filharmonicznej w skali krajowej. Chór zawodowy stworzy więc dla niej nowe, korzystne warunki dalszego rozwoju, nowy instrument kulturalnego oddziaływania na społeczeństwo. Nie potrzebuje tu chyba powtarzać truizmów, że pod tym względem jesteśmy znacznie opóźnieni poza Warszawą i Poznaniem, które od dawna posiadają swoje własne chóry zawodowe, oraz poza Krakowem, który szczyci się posiadaniem dwóch chórów zawodowych - filharmonicznego i radiowego.

Nie znam się na finansach, nie wiem, kto ma wygospodarować kredyty na zawodowy chór przy Filharmonii Śląskiej, zgłaszam jedynie społeczne potrzeby kulturalne. Wstyd mi również, że najbogatsze w kraju województwo nie mogło się dotąd zdobyć na tak potrzebną "inwestycję". Jeśli Warszawa była dotąd tak kamiennie obojętna wobec starań Filharmonii Śląskiej, identycznego stanowiska nie powinny przyjmować czynniki wojewódzkie. Myślę, również, iż powinnością społeczną zasobnych zakładów pracy jest nie tylko dopomagać do budowy dróg komunalnych wzduż swojego płotu. Stypendia dla studentów-humanistów to pierwszy sygnał do dalszych świadczeń na cele kulturalne. Niechby więc potrzęsnęły kiesą i dla Filharmonii Śląskiej, która wynagrodzi im to wartościami wprawdzie niewymierzalnymi żadną kwotą, ale przecie bardzo istotnymi.

Adolf Dygacz